MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro. XXI.

d. 14. Marca.

Arcanum neque tu ſcrutaberis ullius unquam
Commiſſumque teges - - - -

Horat. Epiſt. XVIII. lib: 1.

Mości Panie MONITOR.

MOże to być że W. M. Pan nie uwierzyſz, y za ſatyrę poczytaſz, co teraz W. M. Panu donoſzę. Ale to tak ieſt rzecz pewna, iako że we dnie *Słońce* świeci.

W Mia-

Miałem pewny intereſs bardzo pilny do Patrona iednego, ktory mięſzka na krzywym kole w Mieście ſamym. Tam gdy ſię zapędziłem, napotyka mię nieznaiomy nigdy Gaduła przed Kanclerſkim Pałacem na przeciwko Bernardynow, y wita mię nie podobná wyrazić z iak ſerdecznym oświadczeniem, iakoby rodzonym był Bratem moim. Wytrzeſzczyłem na niego oczy, iak żywo nieprzychodzi mi na myśl, abym podobnego iemu znał kiedy Człowieka. A on mię chwali: że ia mam reſpekta u tego, y owego Dworu: że zemną bywał w kompaniach, ſpiiał, grywał, y zażywał przeſzłych dobrych czaſow. Ia powiadam: Mci Panie: To rzecz pewna: że człowiek w człowieka podać ſię może, y często omyla ludzi, dawno nie widziana poſtać dobrych przyiacioł. Ale iuż dawno y od kilkudzieſiąt lat, niepoſtałem tu w Warſzawie, y W. M. Pana pierwſzy raz mam honor witać, on na tę odpowiedź poſunie ſię ku mnie, uchwyci

chwyci

chwyci mię wpoł, ściſka, całuie. Ah Mci ſerdeczny Dobrodzieiu, iakże umieſz ſolennie teraźnieyſzey mody udawać politykę. Gdyby kto trzeci był tu między nami, dalibog żeby rozumiał, iż my Cudzoziemcy ieſteśmy. A to przecięż krew nie woda. Zapieraſz ſię W. M. Pan moiey kolligacyi, że mię bez konwoiu widziſz, y w podleyſzey od ſiebie ſukni.

Mści Panie niewiemy komu na co przyidzie. Y z Monarchow czaſem fortuna żarty ſtroi! Kochanowſka Korwinowna mię rodzi, toć W. Pan podobno wieſz dobrze: że Korwinowie teraz z Elektorſką Familią Saſką ſą ziednoczeni. Moia zaś Matka była W. M. Pana Oycu cioteczną od ciotecznych Sioſtrą. Bo *ante omnia* wiedzieć W. M. Panu trzeba: że Pradziad moy przenioſł ſię z Woiewodztwa Rawſkiego do Ziemi Wizkiey. - - - Ja widząc że on Genealogią poczyna, ſkłoniłem mu ſię, y z gruntu ſerca, miną poczciwego

Czle-

Człeka exkuzuię śię: iż mam prawny intereſs y ſpieſzę do Patrona, abym nie uchybił czaſu, dać mu przyzwoite papiery, y opowiedzieć ſtan ſprawy moiey, iaki ieſt. Tu dopiero Gaduła moy y nayzuchwalſzy importun załamie ręce, y zawołą: à coż ſię to dzieię? Boże, iakaż to odmiana w Ludziach.! Widzę oczywiście że W. M. Pan moiego wrodzonego nie przyimuieſz oświadczenia. Widzę że W. M. Panu milſze Warſzawſkie przyiaźni, niżeli krew ſama. Oy! nieſzczęśliwa Warſzawo! okrutna czarownico! na poczciwe ſerca, ktore z łaſkawych, dobroczynnych, przyiacielſkich, odmieniaſz w dzikie, y nieużyte. Turcy chyba albo Tatarzy poprawią twoie nałogi y przewrotności! kiedy on to żarliwe poczyna kazanie, Ia ukłoniwſzy ſię odchodzić poczynam, à on tuż za mną. Mci Panie, iak żywo nie wyśliźnieſz mi ſię. Nietrafiłeś na Proſtaka; Znam ſię y Ia na polityce, znam ſię na liſach

farbo-

farbowánych, na kopconych ſobolach; znam ſię też y na ſobie *vel nos Tibi nothi videmur*? Y my Ludzie z Ludzi. Ia z uniżeniem odpowiadam: że mię intereſs pilny woła, nie żebym miał unikać moiego Łaſkawcy, Dobrodzieia, Kuzyna, Protektora, Pana. Ale tak, proſzę W. M. Pana: ażebyś mi opowiedział ſzczerze, gdzie ſtoiſz, to ia odprawiwſzy ſię z Patronem, Orlemi ſkrzydłami zlecę na uściſkanie moiego kochanego Dobrodzieia. Odpowiada natychmiaſt: że ſtancya iego o podal. Trafić do niey bardzo ciężko. Ia ſkinąłem na ſłużącego, ktorego iednego miałem: Idź Bracie (rzekłem) ſłuż Imci Dobrodzieiowi do ſtancyi. Pomiarkuy gdzie ſtoi à potym pokwap do Domu, każ założyć konie, y ſprowadź Jmci Dobrodzieia do żonki moiey. Proſzę na łyſzkę barſzczu bez ceremonii zieść ze mną, (mowię do mego ſekatora) à tak w Domu nagadamy ſię do woli. Rozwiniemy dopiero naſze Drzewa Genealogii, wſpomniemy ſobie dawnieyſze czaſy &c.

Moy

Moy Sekator: nie uczynię tego prawi, ażebyś W. M. Pan miał pieſzo odbywać wizytę, à ia, ażebym Iego kolaſki zażywał. Mam honor aſſyſtować iemu do Patrona razem. Znam ſię też y Ia cokolwiek *in jure*, to przecięż Kuzynowi moiemu nie dam uczynić krzywdy. Darmo ſpuściłem na to uſzy. Podziękowałem za ten reſpekt, dałem prawą rękę. Idziemy ku Miaſtu . . Kiedyż rozpuści dopiero płytki ięzyk ſwoy, kiedy zacznie kaleczyć ſławę, y honor Ludzi naypoczciwſzych. Ten, ow, ta, y ta, taki, taka. Ani Senat, ani Infuły, ani Zakony nie były od niego zapomniane. Każdemu Miniſtrowi *Lemma* albo *Anagramma* przypiſał. Każdego ſkrytości ruſzył ſumnienia. Począł potym Europy Syſtema układać. Traktaty nowe piſać. Uderzył natychmiaſt w Prawa teraźnieyſze. Wnet znowu wpadł w ſurową Familii Polſkich krytykę, ale to w iednym kwadranſie wſzyſtko było, uślinił mię, zagłuſzył,

Geſta-

Geſtami żwawymi natrykſał, y iako chciał naſzturchał. Troie niewidow od potopu świata prawi, plecie. Ia ſłucham. Głowa mię iuż boleć poczęła. Tym czaſem do Patrona przychodziemy. Moy kollega nie proſżony zaczyna androny, podchlebſtwa, Hiſtorye, gęby nam otworzyć nie da. Roſpościera y roſkłada na połmiſku ſwoię politykę, ſwoie z Panami intereſſa. Na kontraktach zawody, &c. *Non miſſura cutem niſi plena cruoris hirudo*: Właśnie iak piiawka wygłodzona do ſkory, tak on przypiął ſię do mnie, na zniſzczenie krwi y zdrowia mego. Patron czas krotki uważaiąc y pragnąc ze mną rozmowić ſię dokładnie, à nie znayduiąc ſpoſobu zbycia ſię tego natręta, ile rozumiał że moy był krewny, albo przyiaciel; po kawie ſkończoney oddaie go w opiekę żonce, do zobaczenia. A ſam ze mną do inſzego uſtępuie pokoiu na rozmowę. Ieſzcześmy nie wyſzli z pokoiu, iuż on o gatunkach kawy y o zwyczaiach Oryentalnych w zażywaniu o-

ney

ney zaczynał deklamacyą. A my po rozmowie ze wſzyſtkim ſkończoney, unikaiąc tego tyrana Gaduły okrutnych ſekatur, poleciliśmy P. BOGU owę niebogę Patrona żonę, daley wziąwſzy nogi za pas, ſkrytymi w tyle drzwiami wymknęliśmy ſię. Zoſtał Patron moy u mnie na obiedzie. A tego Jegomci iakie dalſze były obroty, dotąd niewiem. Coż W. M. Pan ſądziſz o takim ludzi gatunku? Mnie ſię zdaie, że cięższa kara od P. BOGA być nie może na człowieka poczciwego, nad podobne przeſłanie. Mowię to z doświadczenia y proſzę W. M. Pana ażebyś ten Liſt moy wydrukować kazał. Alboż ſię poprawi ten ſam, y iemu podobni Importunowie.

Ia ieſtem ſtatecznie nayniżſzym
ſługą W. M. Pana

Szczyrzecki.